

ZDZISŁAW SUWAŁOWSKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica Kalinowszczyzna, ulica Kalinowszczyzna 58, mieszkańcy Kalinowszczyzny, kamienica Rząd

Wspomnienie o mieszkańcach i otoczeniu kamienicy na ulicy Kalinowszczyzna 58 (na bazie fotografii)

Tą drogą [przy kamienicy] dochodziło się pod sam prawie cmentarz, pod skarpe cmentarną, gdzie była dość spora oficyna. I tam mieszkało sporo ludzi, z tym że tam mieszkali biedniejsi ludzie. Tutaj mieszka nawet jeden potomek, Hyżyński się nazywa, mieszka na [ulicy] Leszka Czarnego. Jego ojciec pracował w rzeźni, był wysokim urzędnikiem wówczas i oni mieli pokój z kuchnią. A pokój z kuchnią w tamtym czasie, to był luksus. Było ich troje, był [m.in.] Cesiek, później ten Cesiek u Kaniorowej w zespole grał na harmonii i jeszcze na czymś, notabene moje córki uczył.

Tam [w kamienicy] mieszkał Trachikowski, mieszkał Migryt, myśmy mówili Migren, ale on prawdopodobnie Migryt się nazywał. Później był taksówkarzem, Zbyszek. Numer chyba dwadzieścia osiem taksówki miał. Zmarł na raka płuc od papierosków, a jego syn ma na Pozytywistów tutaj kiosk z kwiatami, miał do niedawna, bo może w tej chwili już nie ma. W oficynie znowuż mieszkał Kowalczyk Rysiek, mieszkał Wasilewski, jeden z Baranów, bo na Kalinowszczyźnie nie był jeden [człowiek o tym nazwisku] - był na Towarowej Baran i był na Kalinowszczyźnie Baran. Ten Baran stąd od Rząd, to pracował w garbarni, syn i ojciec. Syn zmarł dość młodo, Stacho się nazywał. A ojciec był szorownikiem i umarł, że tak powiem ze starości. Ile miał lat nie wiem, bo już nie mieszkałem tam, ale wtedy kiedy on pracował, to i ja pracowałem w garbarni. Tam mieszkała też rodzina gospodarza, właściciela, bo mieszkała Bochra na przykład. On też zajmował tam mieszkanie, w tym domu – Rząd, ze swoją żoną i z synem Darkiem, i z córką upośledzoną, która nazywała się Helcia. Bo on miał chyba cztery córki. Jedna nazywała się Bochra Jadzia, druga nazywała się po mężu... nie pamiętam jak, bo to oficer jakiś, Żenia na imię miała, wołali na nią „pani Żeniu”. Tam było trzy sklepy w tym budynku, tylko od frontu. Był sklep bławatny, czyli łokciowy nazywali inaczej, a dzisiaj tekstylny by się nazywał. W środku był, tu gdzieś mniej

więcej na froncie, pierwsze jak się z tamtej strony patrzy, bo ja cały czas patrzę, bo tu mamy plecy tego domu. W środku była masarnia, o to zasłania, ale tu był warsztat masarski, spory. A tu miał swoje stacje, bo to był ogród Rzęda, dość spory ogród, o tu gałęzie nawet widać. On się ciągnął od tego domu, aż do samej skarpy cmentarza, tam gdzie była oficyna. Stajnia była tu przy tym jak się wchodziło z bramy, to po lewej stronie była. Koń gniady, to pamiętam do dziś dnia bardzo dokładnie, bo jeszcze dupą mnie przyciskał do ściany. Jak się wchodziło, to trzeba było wchodzić od tyłu do niego, a on wiedział, że będziesz go zaprzęgał, to on cię do ściany przygniół. Wróć do tych sklepów. Tu był sklep łokciowy, masarnia i spożywczy, w Rzęda domu. Waham się z tym określeniem, bo Sieduszewski [Seroczyński] miał też sklep, taką „sodówkę”, tylko to było na granicy Rzęda i Liberowicza. Jakbyśmy byli na miejscu, to ja bym mógł pokazać dokładnie. Ten Sieduszewski [Seroczyński] mógł mieć, bo to była nie duża klitka, na samym brzegu tego domu tą „sodówkę”, jak myśmy nazywali kiedyś, ale tego nie jestem pewien. Te trzy sklep, jak mówię, to było murowane. W pierwszym urzędowała Żenia - córka, w drugim Rzęda żona i Bochrowa, ale Bochrowa, czyli córka, najmniej a najwięcej żona. A Bochra był całym majstrem w masarni. A tam pracował wówczas czeladnik, lwowiak, Śliwiński Władziu, mieszkał na ulicy Siennej.

Tam załoga była taka: Bochra, Śliwiński i Wiczkowski. Wiczkowski mieszkał przy cmentarzu, koło Franaszczuka, w każdym bądź razie pozmieniane tam jest. Też duży sad miał, ogród nie tak daleko stąd, tylko że nie po Kalinowszczyźnie, tylko tak jak po tej oficynie by brać taką ścieżką, można by było dojść do ogrodu Wiczkowskiego. Nie tylko Wiczkowskiego, bo tam miał [ogród] i Binięda i Franaszczuk felczer. Stasio Wiczkowski był taki trochę nierozgarnięty człowiek.

Data i miejsce nagrania	2010-12-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"